

Eliza Kącka  
(Uniwersytet Warszawski)

## PIERWIASTEK NORWIDYCZNY, CZYLI NORWID IRZYKOWSKIEGO

### 1. WIELKIE ENTRÉE NORWIDA?

Powiewające szalem *à la* Loïe Fuller secesyjne dziewczę z okładki sławnego potrójnego numeru „Chimery” z 1904 (recte: 1905) roku<sup>1</sup>, a więc wydanego w przededniu rewolucji, nie zapowiada w żadnym razie tego, co czytelnik pisma dla dusz wytwornych znaleźć musiał w środku. Był to bowiem, jak wiadomo, tom poświęcony w całości dziełu Norwida. W momencie, gdy wyszedł drukiem, decydowały się *de facto* losy tego dzieła: Norwid przestał być oto zagadką poezji polskiej, a stał się jej wielkością, dla współczesnych zaś – problemem. Czemu Miriam-Przesmycki nie wzmocnił tej historycznej chwili którąś z prac graficznych Norwida, pojąć nie sposób. Najpewniej pragnął, może i półświadomie, osłabić efekt szoku, jakim miało być wtargnięcie w klimat polskiej moderny kogoś tak jej obcego. Tak oto upragnione przez Miriam wielkie *entrée* Norwida odbyło się pod znakiem mimowolnego antyhołdu wobec przybysza z innej kultury duchowej. Można by rzec, że zaklinanie autora *Promethidiona* w kształt epoki było i jest nieuchronne, ale że poświadczało i poświadcza zarazem marginalność wielu jego twórczych dyspozycji, wymykających się nie tylko współczesnym. Tę niewygodną sytuację kompensowała jednak legenda<sup>2</sup>, dając Norwidowi wyznawców, nie czytelników – z nielicznymi co prawda wyjątkami. O jednym z takich wyjątków zamierzam tu opowiedzieć.

<sup>1</sup> O obecności Cypriana Norwida na łamach „Chimery” pisali m.in. Ewa Korzeniewska, Marek Buś, Grzegorz P. Bąbiak, Anna Szczepańska. Por. Grzegorz P. Bąbiak, *Metropolia i zaścianek. Wkręgu „Chimery” Zenona Przesmyckiego*, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2002, s. 125 i n.; Marek Buś, *Norwidycy. Miriam – Cywiński – Borowy – Makowiecki – Wyka. Konteksty*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej 2008, s. 17 i n.; Ewa Korzeniewska, *Miriam a Norwid*, „Pamiętnik Literacki” 1965, nr 56, s. 407 i n.; Anna Szczepańska, „Chimera”. *Tekstowa kolekcja Zenona Przesmyckiego*, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria 2009, s. 187 i n.

<sup>2</sup> Andrzej Z. Makowiecki, *O młodopolskiej legendzie Norwida*, w: idem, *Wokół modernizmu*, Warszawa: PIW 1985, s. 115–135. Por. także idem, *Brzozowski przeciw Miriamowi – komentarz z roku 2011*, w: *Konstelacje Stanisława Brzozowskiego*, red. Urszula Kowalczyk, Andrzej Mencwel, Ewa Paczoska, Paweł Rodak, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2012, s. 202. Por. także Marek Buś, *Młodopolski Norwid – „legenda” czy „zagadnienie kultury”?*, w: *Stulecie Młodej Polski*, red. Maria Podraza-Kwiatkowska, Kraków: Universitas 1995, s. 409–427.

Nie ja pierwsza wpadłam na pomysł zestawienia Cypriana Norwida z Karolem Irzykowskim. W książce *Czytając Norwida* Jacek Trznadel rysuje taką oto linię kontynuacji:

[...] należałoby zdać sobie sprawę, ile w tym [dorobku Młodej Polski – E.K.] bezpośrednio i niebezpośrednio podjętej linii Norwida: na najlepszych kartach dramatów Wyspiańskiego, w wierszach, powieściach, dramatach Tadeusza Micińskiego, za mało odkrytego, w paszkwilach granicznych z rozpaczą u Brzozowskiego czy nawet chłodnym intelektualizmie Irzykowskiego<sup>3</sup>.

Tą ostatnią właśnie – chłodną – stacją na drodze Norwidowskiego ducha przez teksty potomnych spróbuję się tutaj zająć. Stacją, dodam, mocno nieoczywistą, choć poświadczoną wspólnotą skojarzeń z Arturem Sandauerem i Jackiem Trznadlem, a materiałowo – kilkoma tekstami Irzykowskiego, o których będzie tu mowa. Nie tylko jednak o eksplicytnych wypowiedziach autora *Paluby* napiszę, lecz spróbuję, choćby punktowo, nakreślić linię pokrewieństwa w myśleniu o społecznej roli sztuki, o sytuacji polskiego intelektualisty, o (jakże niefortunnej) konstrukcji świata.

## 2. PROLEGOMENA: SOJUSZNIK

Karol Irzykowski potrzebował pilnie sojusznika. Tezą mojego artykułu jest, że znalazł go w jednym z nielicznych myślicieli pośród pisarzy polskich – w Cyprianie Norwidzie. Kto chciał w tradycji polskiej znaleźć refleksję skierowaną przeciw wszelkiej iluzji, nie mógł przejść obok Norwida obojętnie. Odkrycie spuścizny autora *Assunty* było dla epoki nie tylko wielkim darem, ale i zadaniem. I nie tylko zadaniem, lecz także wyzwaniem. I więcej niż wyzwaniem, bo zaskoczeniem. Norwidowski numer „Chimery” należał bez wątpienia do ważniejszych czytelniczych doświadczeń pokolenia. Gdy się ukazał, Irzykowski miał 31 lat, był zatem w pełni dojrzały do ideowej konfrontacji. Już wcześniej, choćby na swoich germanistycznych studiach, mógł zetknąć się z tomem lipskiej edycji Brockhauza (choć logika życia literackiego wskazuje, że dopiero w blasku autorytetu „Chimery” czytelnicy sięgnęli po ów zakurzony tom). Co mógł zatem poznać Irzykowski? „Brockhaus”<sup>4</sup> to przede wszystkim *Quidam*, *Bransoletka*, *Cywilizacja*, *Próby*<sup>5</sup>. Numer norwidowski „Chimery” zawierał m.in. *Stygmat*, *Pompeję*, *Promethidion*<sup>6</sup>. Do epoki pierwszych

<sup>3</sup> Jacek Trznadel, *Czytanie Norwida. Próby*, Warszawa: PIW 1978, s. 245.

<sup>4</sup> Por. Zbigniew Sudolski, *Norwid. Opowieść biograficzna*, Warszawa: Ancher 2003, s. 362.

<sup>5</sup> Poza tym w tomie pomieszczone zostały: *Pięć zarysów*, *O sztuce*, *Harfa czyli Liryczna i okolicznościowa część poezji (Bezimienni; Malarz z konieczności; Wielkość; Na zapytanie, czemu w konfederacie. Odpowiedź; Do panny Józefy z Korczewa; Do Pani na Korczewie; Do Emira Abdel-Kadera w Damaszku; John Brown; Do władcy Rzymu; Żydowie polscy. 1861; Z Horacjusza [„Nie złoto i nie kość słoniowa”]), Garstka piasku, Rozmowa umarłych, Dwa męczeństwa. Legenda, Epimenides. Przypowieść, Człowiek. Wiersz przypisany P. z N. S., siostrze, Polka.*

<sup>6</sup> Nadto w numerze znalazły się: *Bogowie i człowiek, Czas i prawda, Fatum, Fraszka [La religion de V. Hugo], Idee i prawda, Ironia, Klaskaniem mając obrzękle prawice, Lapidaria, Laur dojrzały, Litość, Moja piosnka [III], Mój psalm, Narcyz, Nerwy, Niebo i ziemia, Pielgrzym, Pierwszy list, co mię doszedł z Europy, Powiedz im, że duch..., Z Buonarottiego, Purytanim, „Ruszaj z Bogiem”*,

wielkich kampanii pana Karola należy też edycja Romana Zrębowicza z 1910 roku. Jej część pierwsza zawierała *Garstkę piasku*, *Cywilizację*, *Bransoletkę*, „*Ad leones!*”, *Tajemnicę lorda Singelworth*, *Stygmat*; część druga: *Epilog z Promethidiona*, *Memoriał o Młodej Emigracji*, *Krytyków i artystów*, *Ostatnią z bajek*, *Milczenie*, *Czarne i Białe kwiaty*<sup>7</sup>.

Lekturom tym towarzyszyć musiała ambiwalencja: okazało się bowiem, że wiele z tego, co autor *Pałuby* w krwawym trudzie wydobywał z głębi siebie, ktoś już wcześniej wymyślił niezależnie. Tym razem nie idzie mi o Stanisława Brzozowskiego, z którym Irzykowski wiodł wieloletni spór i dialog<sup>8</sup>. Chodzi o kogoś, kto posiadał – by sparafrazować słowa samego Irzykowskiego – taką „dyskrecję ciszy”<sup>9</sup>, jakiej brakło autorowi *Legendy Młodej Polski*. Pod tym względem był Norwid rewersem wielkiego krytyka. I to w stopniu mogącym wzbudzić zawiść u kogoś niechętnego całe życie werblom bitewnym. Jednakże wyparciem, jakby rzekł psychoanalityk, intelektualnej zawiści o pierwszeństwo bywa też nadzieja na wspólnotę i na uwiarygodnienie naszych własnych – niepopularnych – intuicji. Gdy dwaj pisarze-rewelatorzy, i to z różnych epok, dochodzą niezależnie od siebie do zbliżonych intuicji, prawda musi być gdzieś w pobliżu. Irzykowski nigdy nie dookreślił, co uważa za „treść” (a walczyli o nią obaj z Witkacym jak dwaj nożownicy o zawiązanych oczach), lecz przyjrzenie się jego poglądom na „treść” skontrastowaną z „formą” uświadamia, jak zaskakująco blisko jesteśmy tu racji, które towarzyszyły Norwidowskiej „walce z formą”<sup>10</sup>. Paradoxs potyczek Norwida z martwą formą o żywe słowo brał się z tego, że batalii nie toczył tu naturalistyczny języka, lecz literat trudny i wymagający estetycznie, a zarazem niechętny każdej fetysyzacji formy kosztem treści. Przeświadczenie autora *Pałuby*, że w literaturze „forma”, która – gdy nie przekazuje światopoglądu – jest niczym, było przeświadczeniem z ducha norwidowskim.

### 3. ZAGADKA TYTUŁU

Gdy w 1913 roku publikował Irzykowski *Czyn i słowo*, dyskutował, co oczywiste, ze Stanisławem Brzozowskim i jego instrumentarium – o czym pisali liczni

---

*Rzeczywistość i marzenia*, *Sfinks* [II], *Sieroctwo*, *Do Marii Trębickiej* (Smutną zaśpiewam pieśń), *W tej powszedniości*, *Źródło*. W wydaniu zamieszczono jeszcze przekłady z *Odysei*, *Kleopatry*, *La Philosophie de la guerre*, listy do Marii Trębickiej z lat 1845–1858.

<sup>7</sup> Irzykowski czytać mógł też *Assuntę*, czyli *Spojrzenie. Poema* (wydaną w 1908 za tekstem autografu) oraz *Rzecz o wolności słowa* (dostępna wtedy w pierwodruku z 1869).

<sup>8</sup> Por. Mateusz Chmurski, „Nie posiadał tej dyskrecji ciszy”. *Karol Irzykowski wobec Stanisława Brzozowskiego*, w: *Konstelacje...*, s. 212–229. Por. także Artur Królicza, *Postawa wychowawcy a postawa klerka. Stanisława Brzozowskiego i Karola Irzykowskiego spór o światopoglądowe podstawy krytyki literackiej*, Opole: Uniwersytet Opolski. Wydawnictwo 2000.

<sup>9</sup> Karol Irzykowski, *Czyn i słowo oraz Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności; Lemiesz i szpada przed sądem publicznym: [w sprawie Stanisława Brzozowskiego]*; *Prolegomena do charakterologii*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1980, s. 498.

<sup>10</sup> Por. Stefan Sawicki, *Norwida walka z formą*, Warszawa: PIW 1986, s. 12 i n. Por. także Grażyna Halkiewicz-Sojak, *Nawiązane ogniwo. Studia o poezji Cypriana Norwida i jej kontekstach*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2010, s. 91.

znawcy, od Wojciecha Głowali<sup>11</sup> poczynając. Dwa kluczowe pojęcia, po jakie sięgnął, posłużyć mu miały w sojuszniczej z autorem *Głosów wśród nocy* walce z, by tak rzec, romantyzmem „przenoszonym”, który odżył w drugiej fazie Młodej Polski – a pochodziły one zarazem z jądra romantycznej problematyki. Jak użyć nieromantycznie pojęć romantycznych, dowiedział się Irzykowski od Norwida. Przynotowany fragment z *Epilogu Promethidiona*:

Słowo – jest czynu testamentem: czego się nie może czynem dopiąć, to się w słowie testuje, przekazuje; takie tylko słowa są potrzebne i takie tylko zmartwychwstają czynem – wszelkie inne są mniej lub więcej uczoną frazeologią albo mechaniczną koniecznością, jeżeli nie rzeczą samej sztuki.

I dalej:

Tak to zapracowywa się na sztukę w labiryncie tych sił postaciowania, które wyobraźni imię noszą. Narodowy artysta organizuje wyobraźnię, jak na przykład polityk narodowy organizuje siły stanu [...] Natura wyobraźni, to jest, siły postaciowania, w obowiązującej jest harmonii względem otaczającego materiału...<sup>12</sup>

„Czyn” i „słowo” to para Norwidowskich pojęć konstytutywna nie tylko dla *Promethidiona*, acz w tym tekście spotykają się one w miejscu, które Irzykowski mógł zapamiętać – w *Epilogu. Epilogu*, który w wątku testamentu do podjęcia i zrealizowania w sobie godził perspektywę moralnego zobowiązania z pewną formą emancypacji (imperatyw: „kończ w sobie”). Jednym słowem, *Epilog* projektuje ścieżkę samotniczą, przebiegającą poza zbiorowością, ale nietraczącą jej z moralnego pola widzenia. Takie ustawienie proporcji – akcent na etykę i dyskrecję – było typowe i dla Irzykowskiego. Jeśli do tego dodać zagadnienie stosunku wyobraźni do „otaczającego materiału”, powiedzieć można, że poruszamy się w kręgu zagadnień dla krytyka typowych. Gdyby przejrzeć *Czyn i słowo* pod kątem norwidowskiej problematyki, zauważyć można zgęszczenie takich – pamiętnych skądinąd – formuł, jak: „Tylko budowa rodzi budowę, a krew rodzi tylko znowu krew”<sup>13</sup>; „Słowo jest czynem tak dobrym jak każdy czyn inny”<sup>14</sup>; „Jednakże maksyma «myśl po czynie» pasuje bardzo dobrze do tego: najpierw zrobić powstanie, a potem je uzasadnić (na papierze)”<sup>15</sup>; „Od czynu wyzwala praca, od pracy czyn”<sup>16</sup>; „Lecz nigdy i nigdzie krew sama przez się nic nie zdziałała...”<sup>17</sup>. Wskazując kilka sentencji pieczołowicie wypisanych przez Jacka Trznadla<sup>18</sup>, lecz analogicznych można znaleźć w samym *Czynie i słowie* dużo więcej. Czy to świadectwo konwergencji wyobraźni, postaw, inspiracji? Z pewnością, chociaż trudno przesądzać o jej skali,

<sup>11</sup> Por. Wojciech Głowala, *Sentymentalizm i pedanteria. O systemie estetycznym Karola Irzykowskiego*, Wrocław: Wrocławskie Towarzystwo Naukowe 1972, s. 86 i n. Por. także Sylwia Panek, *Krytyk w przestrzeniach literatury i filozofii. O młodopolskich wypowiedziach polemicznych Karola Irzykowskiego*, Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2006, s. 170 i n.

<sup>12</sup> Cyprian Norwid, *Promethidion – Epilog*, w: idem, *Dziela wszystkie*, t. 4: *Poematy II*, w opracowaniu Stefana Sawickiego i Piotra Chlebowskiego, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 2011, s. 130 i 134.

<sup>13</sup> Karol Irzykowski, *Czyn i słowo...*, s. 305.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 482.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 286.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 276.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 304.

<sup>18</sup> Por. Jacek Trznadel, *Czytanie Norwida. Próby*, s. 209–210.

gdyż nie tylko Norwid był tutaj dawcą pojęć i strategii interpretacyjnych. A jednak wielość kryptocytatów z myśli Norwida upewnia, że nie da się jego obecności w pamięci Irzykowskiego pominąć<sup>19</sup>.

Powyższa konstatacja godna jest dygresji. W 1934 roku Irzykowski recenzował dwie książeczki o czynie: *Czyn Tadeusza Kotarbińskiego i Harmonię czynu* Jana Nepomucena Szumana<sup>20</sup>, rozwijając swoją znaną, a – zakładam – przyswojoną m.in. za sprawą Norwida ideę, że czyn, w zestawieniu ze słowem, potrafi być banałem. Powracając myślą do pamiętnej z czasów jego młodości inflacji słowa, podsumował ją paradoksem: „Ustał mit o dekadentyzmie: dekadenci bili się świetnie”<sup>21</sup>. Pisząc zaś o potrzebie etyki czynu, przywołał idee hr. Richarda Coudenhove-Kalergi (1894–1972), apostoła Paneuropy i prawnuka, jeśli się nie mylę, Marii Kalergis.

#### 4. PAŁUBIZM NORWIDA

Irzykowski nie opublikował pierwszej wersji *Pałuby* (zaczętej może nawet w wieku lat 18, w 1891 roku, a ukończonej 31 sierpnia 1899 roku). Co się działo, zanim 12 lipca 1902 ukończył drugą wersję, którą w 1903 opublikował Bernard Połoniecki? Sam Irzykowski zapewniał, że winna temu opóźnieniu nie była lektura Freuda. Spekuluję, że jednym z czynników retardacji było lekturowe spotkanie z autorem *Assunty*. Pewne jest, że w sposobie patrzenia Norwida bez trudu znaleźć można odpowiedniki instrumentarium *Pałuby*: w terminologii „punktów wstydlivych”, „niepoprzebijanych ścianek”, „garderoby duszy”, a przede wszystkim pierwiastka pałubicznego – zderzenia uwewnętrznionego obrazu „świata ideału” z rzeczywistością. Podobnie jak autor *Fortepianu Szopena*, powieściopisarz demonstrował, że ideał do pewnego tylko stopnia znosi branie go na serio. Po przekroczeniu miary, czyli załganiu się, dochodzi do głosu immanentna ironia rzeczywistości<sup>22</sup>. Czym jest pierwiastek pałubiczny? Przytaczam z *Pałuby*:

A tuś mi, tajemniczy pierwiastku! Przybywasz płatać figle mojemu bohaterowi, ty wysłańcze Bogini Rzeczywistości? Ale dobrze mu tak: dlaczego nie ukorzy się i nie uwielbia twojej Pani, ale maluje na lustrze i pieści się skaleczonym odbiciem, skoro naga, „brzydka” prawda piękniejsza jest i obfitsza od złudzenia!<sup>23</sup>

W drwiącym, ironicznym tonie komunikuje się nam tutaj coś o ingerencji rzeczywistości w świat, jak mawiali ówcześni filozofowie, „myślny”. Ingerencja ta

---

<sup>19</sup> Analiza aforystycznie zwięzłych zapisków Irzykowskiego rodzi raczej skojarzenie z lapidarnością stylu (i korespondującą z nią) filozofią Norwida niż z pismami Brzozowskiego, który skądinąd również pojęć czynu, słowa i pracy używał nie bez zadłużenia u Norwida.

<sup>20</sup> Por. Karol Irzykowski, *Pisma rozproszone*, t. 3, oprac. Janina Bahr, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2000, s. 423–429.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 423.

<sup>22</sup> Podobne odkrycie nagłośnił w tychże co Irzykowski latach George Bernard Shaw, zwłaszcza w *Kwintesencji ibsenizmu*.

<sup>23</sup> Karol Irzykowski, *Pałuba; Sny Marii Dunin*, oprac. Aleksandra Budrecka, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1981, s. 193.

ma charakter obiektywny, ale paradoksalnie odczuwany jako subiektywny („gość skryty, niepożądany, wyrzucany za drzwi, gość, którego biletu nie kładzie się na tacy”<sup>24</sup>), a więc nieodłączny od procesu poznawczego, a nawet tożsamy z metafizycznym wymiarem prawdy. Jaka stoi za tym zagadkowa filozofia? Kto pierwszy orzekł, że doskonałość jest w rzeczywistości nieosiągalna? Między innymi Platon. Jest to więc pewien wariant platonizmu, lecz osobiście zakazony fatalizmem. Taki właśnie swoisty, „defektywny platonizm” widziałabym w *Białych kwiatach* Norwida, i nie tylko. Pierwiastek pałubiczny, „wysłannik Bogini Rzeczywistości”, to pierwiastek demistyfikacji, rozbrajacz złudzeń, przeciwnik pewności – czy jego charakter nie wydaje się pochodną takiej wizji świata, jaką zapisał Norwid w lekcjach o Słowackim?

Winszuję zaś tym, co życie jasno widzą; dla mnie jest ono sprawą pełną stron dramatycznych, a nie automatycznych, a więc i zawitych<sup>25</sup>.

Norwidowska gnoma: „Zawsze – zemści się na tobie: BRAK”<sup>26</sup> czy fraza Tadeusza Micińskiego: „Mojej wolności dowodem błąd”<sup>27</sup> – to nieodrodne dzieci dobrze znanej romantycznej herezji ze źródłem u Friedricha Schlegla (*Fragments z Athenaeum*) i Artura Schopenhauera (*Parerga i Paralipomena*). W skrócie można ją zreferować tak: szkic jest wyrazistszy od dzieła wykończonego, które w miarę dopracowywania martwieje. Innymi słowy: tym, co w dziele żywe, jest spontaniczność, ślad ręki artysty, osobowość, a nie harmonia (dziś) nieosiągalna. Albo jeszcze inaczej: tym, co Irzykowskiego mogło ująć w myśli Norwida, była fatalistyczna podbudowa artystycznego (i życiowego) *non finito*. I nic bardziej przekonującego niż sama twórczość Norwida: to, co u niego naprawdę nieodparte, ma zawsze charakter *capriccio*. W listach Norwida znajdziemy mnóstwo sygnałów nieukończenia, niedoszlifowania: „Kazano mi napisać list długi i dobry – za pierwsze mogę ręczyć”<sup>28</sup>. Pośpiech i niedopracowanie mają – poza momentalnym uwarunkowaniem biograficznym – również intencję przewartościowującą nasz stosunek do listu i do nas samych. W liście do Marii Trębickiej pisał poeta: „O sobie nie wiem, co napisać, bo nie uczyłem się, niestety, retoryki i stylu od francuskich pisarzy, a mianowicie journalistów, którzy o przedmiotach najmniej interesujących wielkie foliały kreślić mogą”<sup>29</sup>. *Non finito* Irzykowskiego nie było tożsame z propozycją czy dyspozycją Norwida, lecz ów bystry czytelnik nie mógł tego aspektu nastawienia poety do rzeczywistości nie dostrzec.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 208.

<sup>25</sup> Cyprian Norwid, *O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych postępieniach*, w: idem, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył Juliusz W. Gomulicki, t. 6 (*Proza*), Warszawa: PIW 1971, s. 450.

<sup>26</sup> Idem, *Fortepian Szopena*, w: idem, *Pisma wszystkie*, t. 2, s. 145.

<sup>27</sup> Tadeusz Miciński, *Ananke*, w: idem, *Poezje*, oprac. Jan Prokop, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1980, s. 61.

<sup>28</sup> Cyprian Norwid, *List do M. Trębickiej z 2 stycznia 1846 r.*, w: idem, *Dzieła wszystkie*, t. 10, s. 72.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 115.

## 5. TRAGIZM I IRONIA

Za kolejny punkt spotkania uważam doktorat Irzykowskiego, studium *Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności*. Stanowiło ono estetyczne *credo* krytyka, wykład jego koncepcji tragizmu w życiu i na scenie, wychodzący od refleksji nad późnoromantycznym dramaturgiem niemieckim. Warto skupić się na fragmencie, który mówi o odkryciu, jakiego się u Hebbela dopatrzył Irzykowski, a które nazwał „samopoprawką”. Mechanizm metafizyczny wychodzi tu, twierdzi Irzykowski, od tendencji zaprzecznych, właściwych samej rzeczywistości. Mamy tu do czynienia jakby z przeniesieniem dialektyki Hegłowskiej na płaszczyznę egzystencjalną:

samopoprawka ma stały ruch od jakiegoś stanu skupienia do stanu negacji, rozkładu, zguby; ruch odwrotny obserwuje Hebbel o wiele rzadziej w życiu rzeczywistym [...], za to bardzo często konstruuje go w swoich poematach. [...] przykład takiej samopoprawki widzę w typowym hebbelskim sonecie pt. *Apollo belwederski*: „Kto będzie tak pięknym jak ty, niech cię kiedyś rozbije!” – rzekł mistrz do swego dzieła i nic nie zaryzykował, bo jeżeliby nawet w przyszłości znalazł się taki piękny zuchwalec i podniósł rękę z młotem, by rozbić ów posąg, musiałyby go natychmiast opuścić, bo już przez sam ten zamiar stałby się brzydkim!<sup>30</sup>

W idee skrajne wpisany bywa zatem czynnik autodestrukcji. Tu właśnie idealistyczna dialektyka przechodzi w metafizykę. W komentarzu podkreśla Irzykowski sens samopoprawki jako „ofiary, rezygnacji”, cesji na rzecz świata, by stwierdzić: „Samopoprawka to zmodernizowane fatum greckie, a raczej – biorąc rzecz mniej literacko-historycznie – to jedyne, właściwe fatum”<sup>31</sup>. Korekta „jedyne, właściwe fatum” zdaje mi się z ducha bardzo norwidowska, podobnie jak stwierdzenie, iż treścią tragedii Hebbela są „takie fakty, takie wypadki i przeżycia, w jakich poeta na mocy własnych doświadczeń czy skłonności najczęściej błyskawicę owej samopoprawki widywał”<sup>32</sup>. W ostatnim fragmencie Irzykowskiemu udało się nawet składować norwidowska, lecz – oczywiście – stawka tego fragmentu przekracza wymiar pastiszu. Ową stawką jest bowiem przekształcenie problemu metafizycznego w problem kultury – zatem kwestia antropologiczna wagi pierwszej. Albo inaczej: jak nonsense (lub łagodniej – niejasny sens) losu zrównoważyć sensem tekstu? Sama idea samopoprawki zdaje się bowiem nie tylko próbą okiełznania i zapędzenia demonów dialektyki do pracy we własnej kuźni sensu. Jest także próbą ocalenia wartości – bez trybutu w postaci uproszczonej filozofii egzystencji. Jako że obaj pisarze należeli jeszcze do kultury heroicznej, tj. takiej, która honoruje wiarę w istnienie wartości. Traktat *Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności* (czyli przeznaczenia) mówi właśnie o tym. Ironia zaś jest w myśli Norwida i Irzykowskiego jednym z – paradoksalnych – strażników wartości. Jako łącznik między obu autorami postrzegają ją Artur Sandauer:

Norwidowska ironia. Nie jest to – znana nam już z dialogów Platońskich – klasyczna antyfraza [...] nie jest to, jak u romantyków – kpina nieskończonego ducha ze skończonej materii, lecz odwrotnie, kpina materii z nieskończonych pretensji ducha. Jest to zgrzyt chropawego materiału

<sup>30</sup> Karol Irzykowski, *Czyn i słowo...*, s. 61–62.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 62.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 63.

– coś, co maści melodie czy rozmija się z koleiną. Ten opór bezkształtnego żywiołu, który nie poddaje się naszym formułkom, nazwie kiedyś Irzykowski „pałubizmem”<sup>33</sup>.

## 6. POETYCKOŚĆ

W tekście *Prolegomena do charakterologii* pisał Irzykowski:

Simmel żąda socjalnej psychologii, w odróżnieniu od indywidualnej – nie przekracza jednak granic tematu swych rozważań poza stosunki grup, gdyż np. stosunków między jednostkami nie uważa już za przedmiot socjologii. Tu jest pewna luka. Wypełnia ją, jak zawsze, poezja – która była u kolebki wszystkich nauk<sup>34</sup>.

Poezja u kolebki wszystkich nauk jest zarazem sojuszniczką krytyki tak uprawianej, jak starał się ją rozumieć Irzykowski<sup>35</sup> (a tu pozostawał niewątpliwie dłużnikiem Brzozowskiego). Do pojęciowej trójcy poezja–krytyka–życie można by jeszcze włączyć filozofię, z tym zastrzeżeniem, że wątek poetyckości wchodzi z pewnymi odmianami filozofowania w kolizję. Brzozowskiemu uświadomili to Newman, Vico i Norwid. Newmanowska formuła *poetical mind* i Vikiańska *sapienza poetica*<sup>36</sup> okazały się antidotum na refleksję systemową, angażującą jedynie pewne władze intelektu, lecz nie całego człowieka w pełni jego potencji i ułomności. Mądrość poetycka ma wreszcie to do siebie, że nie potrzebuje do końca rozjaśniać zawilości losu – i że na te zawilości, niejasności, dziwne meandry przeznaczenia (czy konieczności) pozwala. Obaj krytycy – Brzozowski i Irzykowski – mieli za sobą lekturę wykładów Norwida o Słowackim. Mogli je docenić nie przez wzgląd na samego Słowackiego, co dla zapisanych tam intuicji dotyczących poezji w sensie nie wierszopisarским, lecz egzystencjalnym. I dla deklaracji o niejasności prawdy, niezawłaszczalności sensu: „Prawda obejmuje życie, jest więc niejasna, bo obejmuje rzecz ciemną; gdybym odjął prawdzie życie, odjąłbym jej to, co ją sprawdza, ale byłaby jasnym fałszem”<sup>37</sup>. Właśnie *credo* Norwida z *O Juliuszu Słowackim* zdaje mi się formułą optymalną dla czytelnika-Irzykowskiego. Formułą, która mogła dogodzić każdemu komplikacjoniście.

<sup>33</sup> Artur Sandauer, *Pasja św. Fortepianu*, w: idem, *Matecznik literacki*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1972, s. 22.

<sup>34</sup> Karol Irzykowski, *Czyn i słowo...*, s. 657.

<sup>35</sup> Por. Jan Jakóbczyk, *Szachy literackie? Rzecz o twórczości Karola Irzykowskiego*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2005, s. 104 i n.

<sup>36</sup> Pisałam o obu formułach w książce *Lektura jako spotkanie. Brzozowski – tekst – metoda*, Kraków: Universitas 2017, s. 285.

<sup>37</sup> Cyprian Norwid, *O Juliuszu Słowackim...*, s. 449–450.



## 7. JAWNIE I CIEMNO

Irzykowski niemal nie wypowiadał się o Norwidzie *explicite*. Niemal, bo w jednym wątku autor *Quidama* zaistniał na tyle wyraziście, by sam tekst stał się jednym z bardziej rozpoznawalnych tekstów w historii recepcji Norwida. Chodzi o kwestię niezrozumiałstwa. Jak wiadomo, to dolegliwe słowo aż nazbyt często służyło zwalczaniu oryginalności. Od której to tendencji zarówno Norwid, jak i Irzykowski mocno ucierpieli.

Pierwszy z dwóch tekstów na ten temat, a więc poniekąd *pro domo sua*, zamieścił Irzykowski w *Czynie i słowie*. Bohaterem *Niezrozumiałców* jest m.in. Brzozowski, ale oczywiste jest, że w wielu rozpoznaniach pije się tu i do Norwida. Weźmy fragment:

Pisać – znaczy to czynić się zrozumiałym.

Utarło się wprawdzie zapatrywanie, że słowo nigdy nie odpowiada myśli, że „słowa drżą nad myślą, jak ziemia nad połkniętą niewidzialną rzeką”. Powtarza się pogardliwie za Hamletem: „Słowa! Słowa! Słowa!”. Mnożą się poeci, którzy poprzestają na bawieniu się w wyobraźni tematami i już na tej podstawie uważają się za geniuszów [...]. Myśl nie jest całą myślą, póki nie krystalizuje się w słowach<sup>38</sup>.

Tak wyłożona obrona poezji myśli bierze milcząco stronę takich autorów jak Norwid. I chociaż w tym punkcie wywodu pojawi się zaraz nie autor *Quidama*, lecz Hebbel, obrona pisarzy niekonwencjonalnych obejmuje także i jego. Pojmowanie słowa, jego dewaluacji – i jego wielkości – jest tu bliźniacze z rozumieniem zaproponowanym przez Norwida w liryku *Wielkie słowa*<sup>39</sup>.

Do owej kwestii wrócił Irzykowski w 1924 roku, w sytuacji – jak pojmowała to opinia czytelnicza – wielkiej ofensywy niezrozumiałstwa, zwanej awangardą. 21 września 1924 roku na łamach „Wiadomości Literackich” (nr 38) ogłosił tekst *Niezrozumiałstwo*, inicjując jedną z najgłośniejszych polemik Dwudziestolecia. W kolejnych numerach pisma odpowiadali mu Jerzy Hulewicz, Marie Jehanne-Wielopolska, Jan Nepomucen Miller oraz Józef Ujejski – ten ostatni w komentarzu do niepublikowanego wcześniej, a teraz niespodzianie aktualnego artykułu Norwida *Jasność i ciemność*. Oto fragment tekstu poety:

Nie bronię się z zarzutu, iż ciemny jestem w piśmie moim – zarzutu, który nie zaprasza do porozumienia się, ale odpycha ostatecznie – bo jakimże językiem tłumaczyć się może ktoś, którego języka niepodobna zrozumieć?<sup>40</sup>

Ton rozgoryczenia, z jakim pisze tu Norwid, nie mógł być Irzykowskiemu obcy, acz przyznanie się przed samym sobą do pewnej wspólnoty doświadczeń w tym zakresie nie jest już takie proste. Sylwia Panek, rekonstruując tok rozumowania Irzykowskiego w tym sporze, zauważyła:

Mimo krytyki [...] „niezrozumiałości” [...], Irzykowski już w tekście młodopolskim pisze – trzeba pamiętać, o niezrozumiałości, która działa „odświeżająco” [...], a w międzywojniu wyznaje,

<sup>38</sup> Karol Irzykowski, *Czyn i słowo...*, s. 481–482.

<sup>39</sup> Por. Cyprian Norwid, *Pisma wszystkie*, t. 2, s. 112–113.

<sup>40</sup> Idem, *Pisma wszystkie*, t. 6, s. 598.

przywołując patronat Hebbła, iż „tajemnica jest źródłem i rdzeniem poezji” [...], ponieważ: „między autorem a czytelnikiem musi panować pewne napięcie niezrozumienia, bo ono jest przecież przesłanką zrozumienia” [...]. Komplikację w rozumieniu zagadnienia niezrozumiałości Irzykowski wzmacnia, budując wzajemnie oświeclające się, ale konkurencyjne tezy, w których z jednej strony głosi, że tekst nie może być ostatecznie i absolutnie niezrozumiały [...], z drugiej – polemizując z Norwidowskim wyobrażeniem słowa jako kuli, porównując je do „linii wystrzelonej w nieskończoność” [...] odmawia mu prawa ostatecznej zrozumiałości, bowiem słowo (nazwa) „nie może być obdarzone całym balastem prawdy” [...]”<sup>41</sup>.

„Balast prawdy” – dopowiadam – zostaje w myśli Norwida skontrapunktowany twierdzeniami akcentującymi jej niepochwytność. Irzykowski zatem odbija się polemicznie od jednej burty, nie wspominając nam o istnieniu drugiej – ale to akurat dla rozegrania polemiki potrzebne. Fragmenty dotyczące roli czytelnika w wysokim stopniu zgodne są za to z intuicjami Norwida dotyczącymi lektury<sup>42</sup>.

Sam Norwid w *Niezrozumiałstwie*<sup>43</sup> umieszczony zostaje w szeregu zarozumiałych niezrozumiałców, bynajmniej nienobilitujących kultury polskiej. Przywołam passus, do którego nawiązuje w cytowanym fragmencie artykułu Panek:

Bardzo uczciwą odpowiedź dał mi zza grobu Norwid; on jeden nie negował niezrozumiałstwa, lecz starał się je odważnie uzasadnić. [...] Norwid pojmował słowo realistycznie, a nie ekspresjonistycznie. Dlatego sądzi, że nie należy się obawiać ciemności, i ostrzega przed „zajściem w brudne długi” – długi u prawdy, opisującej rzeczywistość. Zdaje mi się, że wyobrażał on sobie słowo jako narzędzie bardzo zachłanne, a przy tym jakby symfoniczne [...]. Dlatego pisze, że „ciemność jest obrysowaniem i konturem kształtu prawdy”, a światło tylko jej „kolorem”, i dlatego tak bardzo podoba mu się porównanie słowa z kulą. Ale – żeby pozostać w obrazie – mnie się zdaje, że słowo jest nie kulą, lecz linią prostą, wystrzeloną, zaryzykowaną w nieskończoność, w wieczność, przeto nie może być obarczone całym balastem prawdy.

Różnicę między słowem jako kulą i słowem jako linią prostą można by potraktować jako asumpt do studium o figurach wyobraźni jako syntetycznych wykładnikach pisarskich aspiracji i wyobrażeń o rzeczywistości. Irzykowski punktuje:

Zresztą Norwid tak samo jak p. Hulewicz niesłusznie swoją niezrozumiałość identyfikuje z trudnością Szekspira, Mickiewicza itd. i powołuje się na los Kopernika. Niezrozumiałość Norwida jest przede wszystkim nieczytelnością<sup>44</sup>.

Wielkim pytaniem o agon Irzykowskiego z Norwidem byłoby pytanie o intelektualną samotność i o to, na ile „nieczytelność”, w którą wedle autora *Patuby* ucieka Norwid, jest przez krytyka egzorcyzmowana z takim zdecydowaniem dlatego, że stanowi w gruncie rzeczy jego własne przekleństwo. Dla obu pisarzy – tak

<sup>41</sup> Cytuję fragment tekstu Sylwii Panek „*Jasność jest fikcją zrobioną z materiału chaosu*”. *Irzykowski przeciwko niezrozumiałstwu*, który ukaże się w książce *Karol Irzykowski. Człowiek sporu – postać sporna*. Por. przyp. 28.

<sup>42</sup> Opracowywałam to zagadnienie w książce *Stanisław Brzozowski wobec Cypriana Norwida*, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2012, s. 131–143.

<sup>43</sup> Por. Marek Buś, *Zagadnienie „trudności” Norwida (uwagi wstępne)*, w: *Zbliżenia historyczno-literackie. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Burkotowi*, red. Tadeusz Budrewicz, Marek Buś, Andrzej Gurbiel, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej 2003, s. 132–140.

<sup>44</sup> Karol Irzykowski, *Słoń w składzie porcelany; Lżejszy kaliber*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1976, s. 85, 86.

niewysłuchanego Norwida, jak autora utraconych *Mostów* – problem niezrozumiałstwa sprowadzał się do intelektualnej samotności.

## 8. ZAKOŃCZENIE

Czytelnicy ballady Schillera *Rękawiczka* (w przekładzie Mickiewicza) wiedzą, że kończy się obrazem odepchnięcia tego, co z pozoru najbardziej pożądane, a zatem wprowadza na scenę poezji uczucia nieeksploatowane w nadmiarze – ironię, wybór wycofania się, odepchnięcia. Zarówno Norwid, jak i Irzykowski byliby w praktykowaniu antyromantycznego romantyzmu jednomyślni. A zarazem obaj panowie byli w swoich czasach anachroniczni. Toteż Norwid wymyślał sobie własny *biedermeier*, *antybiedermeierowski*, a Irzykowski wymyślał sobie własną rewolucję, własną awangardowość i własną kulturę masową, też zawsze z przedrostkiem „anty”.

Pozostaje problem stosunku obu panów do równościowych aspektów demokracji. Demokracji nie jako ustroju tylko. Norwid *Everymanowi*, który objawił się oto w jego czasach – i stał się tzw. zwykłym człowiekiem – przeciwstawia swojego *Quidama*; Irzykowski wymyśla skrajnego idealistę *Strumińskiego*. Jaka jest w tym prawidłowość? Otóż z wszystkich idei modernistycznych jedna z pewnością trafiła do Irzykowskiego: że literaturę i refleksję humanistyczną powinni tworzyć, że tak powiem, *aristoi*, arystokraci ducha, którzy zdolni są widzieć dalej, może nawet do granic. Przy całej swojej sympatii do szarego człowieka Norwid wierzył, myślę, w to samo. Chodzi nie tylko o wykształcenie, ale o wolę prawdy i – jak to rzecz? – umiejętność zarządzania ironią. W rękach czy pod piórem niepowołanych ironia zmienia się nie w narzędzie prawdy dialektycznej, ale w trywialność. Dla Irzykowskiego w tym właśnie streszcza się lekcja Hebbła i Grillparzera: przywracanie sztuce słowa transcendentalnego wymiaru przez konfrontację dialektyczną i paradoks – a to praktyka bardzo nielicznych.

Od *Arystofanesa* do *Balzaka* pisarze odnosili się zawsze z niechęcią i ironią do wszelkich „handlarzy”. W wieku kupieckim i przemysłowym całe społeczeństwo zmieniło charakter i, jeśli nie liczyć proletariatu i paru salonów, handel stał się podstawową działalnością miast. Wszyscy coś sprzedają – choćby siebie, i coś kupują – choćby złudzenia. To jest właśnie ekonomiczna podstawa *filisterstwa*, i tacy autorzy, jak Norwid, *pogrobowiec romantyzmu*, i Irzykowski, który wychował się na *romantykach niemieckich lat 30. i 40.*, musieli zaproponować jakąś alternatywę duchową. Gdy literatura nie zajmowała się jeszcze handlem jako zjawiskiem i sama handlem nie była, miała monopol na dwie sprawy życiowe: śmierć i bohaterstwo. Ścisłej – w tej pierwszej sprawie rywalizowała z Kościołem, przedstawiając odmienną, swoją własną ofertę dzięki drugiej perspektywie – bohaterstwu. Na tym się skupiały odmiany poważne liryki (tu dochodziła miłość), epiki (tu dochodziła historia) i dramatu (tu dochodziła psychologia). Wszystko to zawsze musiało się źle kończyć, happy end był możliwy tylko w aurze komedii. Więc, krótko mówiąc, literatura serio mówiła o śmierci, na przykład powiązanej z romantyczną miłością, zgonem na polu walki, ambicjami politycznymi (lub narodowymi), męczeństwem religijnym. Samorealizację w śmierci, jako tradycję humanistyczną

wielkiej literatury, można przeciwstawić samorealizacji w roli męża, ojca, obywatela, mistrza. Kto chce zwalczać w mieszczeniu filistra, musi konfrontować go z perspektywą śmierci. I to właśnie czyni Norwid, to czyni naturalizm, to proponuje jako godne doświadczeń XX wieku Irzykowski.

#### BIBLIOGRAFIA

- Bąbiak Grzegorz P., *Metropolia i zaścianek. W kręgu „Chimery” Zenona Przesmyckiego*, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2002.
- Buś Marek, *Młodopolski Norwid – „legenda” czy „zagadnienie kultury”?*, w: *Stulecie Młodej Polski*, red. Maria Podraza-Kwiatkowska, Kraków: Universitas 1995, s. 409–427.
- Buś Marek, *Norwidyści. Miriam – Cywiński – Borowy – Makowiecki – Wyka. Konteksty*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej 2008.
- Buś Marek, *Zagadnienie „trudności” Norwida (uwagi wstępne)*, w: *Zbliżenia historycznoliterackie. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Burkotowi*, red. Tadeusz Budrewicz, Marek Buś, Andrzej Gurbiel, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej 2003, s. 132–140.
- Chmurski Mateusz, *„Nie posiadał tej dyskrecji ciszy”. Karol Irzykowski wobec Stanisława Brzozowskiego*, w: *Konstelacje Stanisława Brzozowskiego*, red. Urszula Kowalczyk, Andrzej Mencwel, Ewa Paczoska, Paweł Rodak, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2012, s. 212–229.
- Głowała Wojciech, *Sentymentalizm i pedanteria. O systemie estetycznym Karola Irzykowskiego*, Wrocław: Wrocławskie Towarzystwo Naukowe 1972.
- Halkiewicz-Sojak Grażyna, *Nawiązane ogniwo. Studia o poezji Cypriana Norwida i jej kontekstach*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2010.
- Irzykowski Karol, *Czyn i słowo oraz Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności; Lemiesz i szpada przed sądem publicznym: [w sprawie Stanisława Brzozowskiego]; Prolegomena do charakterologii*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1980.
- Irzykowski Karol, *Paluba; Sny Marii Dunin*, oprac. Aleksandra Budrecka, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1981.
- Irzykowski Karol, *Pisma rozproszone*, t. 3, oprac. Janina Bahr, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2000, s. 423–429.
- Irzykowski Karol, *Słoń w składzie porcelany; Lżejszy kaliber*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1976.
- Jakóbczyk Jan, *Szachy literackie? Rzecz o twórczości Karola Irzykowskiego*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2005.
- Kącka Eliza, *Lektura jako spotkanie. Brzozowski – tekst – metoda*, Kraków: Universitas 2017.
- Kącka Eliza, *Stanisław Brzozowski wobec Cypriana Norwida*, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2012.
- Korzeniewska Ewa, *Miriam a Norwid*, „Pamiętnik Literacki” 1965, nr 56, s. 407–424.
- Królca Artur, *Postawa wychowawcy a postawa klerka. Stanisława Brzozowskiego i Karola Irzykowskiego spór o światopoglądowe podstawy krytyki literackiej*, Opole: Uniwersytet Opolski. Wydawnictwo 2000.
- Makowiecki Andrzej Z., *Brzozowski przeciw Miriamowi – komentarz z roku 2011*, w: *Konstelacje Stanisława Brzozowskiego*, red. Urszula Kowalczyk, Andrzej Mencwel, Ewa Paczoska, Paweł Rodak, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2012, s. 198–204.
- Makowiecki Andrzej Z., *O młodopolskiej legendzie Norwida*, w: idem, *Wokół modernizmu*, Warszawa: PIW 1985, s. 115–135.
- Miciński Tadeusz, *Ananke*, w: idem, *Poezje*, oprac. Jan Prokop, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1980, s. 61.

- Norwid Cyprian, *Fortepian Szopena*, w: idem, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył Juliusz W. Gomulicki, Warszawa: PIW 1971, t. 2, s. 143–147.
- Norwid Cyprian, *Promethidion – Epilog*, w: idem, *Dziela wszystkie*, t. 4: *Poematy II*, w opracowaniu Stefana Sawickiego i Piotra Chlebowskiego, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 2011, s. 130–140.
- Norwid Cyprian, *O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach*, w: idem, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył Juliusz W. Gomulicki, Warszawa: PIW 1971, t. 6 (*Proza*), s. 403–472.
- Panek Sylwia, *Krytyk w przestrzeniach literatury i filozofii. O młodopolskich wypowiedziach polemicznych Karola Irzykowskiego*, Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2006.
- Sandauer Artur, *Pasja św. Fortepianu*, w: idem, *Matecznik literacki*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1972, s. 18–28.
- Sawicki Stefan, *Norwida walka z formą*, Warszawa: PIW 1986.
- Sudolski Zbigniew, *Norwid. Opowieść biograficzna*, Warszawa: Ancher 2003.
- Szczepańska Anna, „Chimera”. *Tekstowa kolekcja Zenona Przesmyckiego*, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria 2009.
- Trznadel Jacek, *Czytanie Norwida. Próby*, Warszawa: PIW 1978.

## A NORWIDIAN ELEMENT, OR NORWID IN IRZYKOWSKI'S WRITING

### *Summary*

The article focuses on a lesser-known issue regarding the reception of Norwid's work and at the same time it goes beyond the perspective of reception research and points to several significant relationships between thought, aesthetics, literary sensitivity and intellectual biography of both authors. The perspective assumed here is then partly comparative, and partly reconstructing more or less obvious inspirations. Irzykowski rarely wrote about Norwid or referred to him (the issue of incomprehensibility is best known), while many of his concepts are worth confrontation with Norwid's analogical ideas. Moreover, in many cases the author of *Quidam* seems to be a silent adversary of Irzykowski, unnamed, but co-reflecting in the margins of the text. Undoubtedly, both of them meet at key points as to their understanding of tragedy, irony, and the “pałuba” [hag] element, which is one of the most important concepts of Irzykowski, has its discursive counterparts in Norwid's reflection.

Trans. Izabela Ślusarek